

**UNIWERSYTET WARSZAWSKI**  
**WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA**

**Aleksandra Bluszcz**

nr albumu 255557

**Konrad Osinski**

nr albumu 257327

**ULICA ZĄBKOWSKA – WARSZAWA PRAGA PÓŁNOC**

Esej napisany na zaliczenie przedmiotu

Etnofrafia organizacji

Prof. Monika Kostera

**Warszawa 2010**

Ulica Ząbkowska? Dlaczego akurat ta organizacja? Czy można potraktować to jako organizację? Tutaj nie ma co prawda typowej organizacji jak Straż Pożarna czy klub taneczny dla samotnych. Warto oderwać się od sztabowego myślenia i spojrzeć na strukturę organizacyjną trochę szerzej. Każdy kto tutaj przechodzi jest bardziej lub mniej formalny do niej przypisany, mieszkaniec poprzez adres, pracownik poprzez miejsce pracy itd. Zatem nasze kryteria co do wymogów formalnych pracy są wydają się spełnione.

## **Dlaczego akurat Ząbkowska?**

Ostatnio była cykliczna impreza WOW – Wielkie Otrzęsiny Warszawy. We dwójkę postanowiliśmy zrobić coś alternatywnego i wybraliśmy pragę jako miejsce do clubingu. Było super. Ostatnio na prądzie powstało tyle ciekawych miejsc. Byliśmy urzeczeni tą okolicą. Słyszało się kiedyś o trójce najniebezpieczniejszych ulic w Warszawie. Ząbkowska, Targowa i Brzeska. Coś co wywołuje strach zawsze jest pociągające. Ponadto bardzo dobrze się dogadujemy, a bez tego robienie takiego projektu nie miałyby sensu. W innym składzie projekt ten nie byłby tak mile i owocnie realizowany. Te trzy czynniki spowodowały, że ulica Ząbkowska stała się tematem pracy i planowanym miejscem zamieszkania, szczególnie dla Konrada.

## **Forma pracy**

Najpierw opisaliśmy to co zauważyliśmy podczas naszych obserwacji nieuczestniczących, chodząc w jedną i drugą (ulica Ząbkowska ma 874m wg wyszukiwarki google, można wg Konrada wnioskować o zaliczenie WF), następnie opisaliśmy wywiady z osobami, które spotkaliśmy. Rozważaliśmy, aby te wywiady połączyć w jedną opowieść, ale wtedy by się zatęrzyły sylwetki naszych rozmówców.

## **Ulica, budynki, infrastruktura i klimat**

Zagospodarowanie tej ulicy jest nie jasne, tzn, panuje tutaj bałagan planistyczny, możemy znaleźć tu dosłownie wszystko. Z jednej strony mamy stare naprawdę piękne, przedwojenne kamienice (jedne odremontowane drugie czekające na remont) z drugiej, PRLowskie długie, żółte bloki mieszkalne i miejsca usługowe, fabrykę alkoholu Koneser, czy też puste miejsca po zburzonych kamienicach. Znajdziemy tutaj również wysoki blok mieszkamy z wieżyczkami na szczycie czy też niskie parterowe, podłużne domki w których znajduje się muzeum Pragi czy też biblioteka.

Ulica Ząbkowska zaczyna się od ulicy Targowej, jednej z najbardziej ruchliwych ulic Północnej Pragi. Przy wejściu na nasz obserwacyjny teren nie ma bezpośredniego przejścia z jednej strony ulicy na drugą ( przynajmniej nie ma takiej możliwości na samym początku ulicy ponieważ chodnik odgradzony jest łańcuchami od jezdni, dlatego też trzeba korzystać z przejścia podziemnego, które jak wiadomo do najprzyjemniejszych nie należy o zapachu już nie wspominając). Po wejściu na tą ulicę mieliśmy dziwne odczucia. Co nas uderzyło to ogromne miejsce po zburzonej kamienicy (na samym początku ulicy) gdzie na murach były ogromne szpecące billboardy i coś na miarę grafity na murach, jednak nie wygląda ona na dzieło przypadkowych łobuzów tylko coś mniej więcej artystycznego. Idąc dalej zachwyciliśmy się atmosferą ulicy, która naprawdę jest magiczna, w pewnym momencie ulica wyłożona jest kostką brukową (gdzie przez środek biegną pozostałości torów tramwajowych), która idealnie pasuje do otaczających ją kamienic, jak się potem dowiedzieliśmy ulica Ząbkowska od ulicy Targowej do Brzeskiej jest objęta specjalnym programem rewitalizacji. Ten odcinek jest najlepiej zachowany. Idąc dalej napotykałyśmy nowe bloki, o kształcie mającym przypominać kamienicę. Uwieczniliśmy pewne dysproporcję pomiędzy starymi budynkami, a nowymi. Udało nam się również wejść na teren strzeżonego osiedla, dzięki naszemu sprytowi tzn. Weszliśmy za mieszkańcami przechodząc obok ochrony bez ani

jednego słowa. Wchodzimy wszystko nowe ogromne, odnowione, pilnowane przez agencję ochrony. Na samym środku dziedzinca stoi stara kamienica, której mieszkańcy dalej żyją własnym życiem, w takich samych warunkach jak żyli, nic się nie zmieniło poza tym, że dookoła otaczają tę kamienicę nowe budynki. Ponadto warto podkreślić, że nowe i stary budynek ma jedno wejście obok portiera.

Nie wiemy czy jest to coś dziwnego, ale zawsze jak mijaliśmy posterunek policji, to nie rzucał nam się w oczy ogromny napis Policja, ale tak naprawdę, bardziej jest uwydatniony napis 997 – czyli numer alarmowy na policję. Co więcej na skrzyżowaniu Brzeskiej z Ząbkowską (czyli tam gdzie znajduje się komisariat) zainstalowano kamery obserwacyjne. Coś co nam utkwilo w pamięci to figurki Matki Boskiej. Naliczyliśmy ich 8. Pierwszy raz dostrzegliśmy je podczas naszego clubingu przechodząc się w tamtych rejonach ok. godziny 01:00 – 02:00 w nocy. Pierwsza znajduje się na podwórku przy kawiarni „Po drugiej stronie lustra” ul. Ząbkowska 4 Matka boska udekorowana bukietami kwiatów, po jej stanie technicznym można stwierdzić, że jest pod opieką pobliskich mieszkańców. Następny posązek zauważyliśmy na samym końcu ulicy kiedy to Ząbkowska przechodzi w Kawęczynską i w Radzywińskiej( rozwidleniem tym kończy się ulica Ząbkowska). Na tej rzeźbie widnieje napis:” O Matko! Wyjednaj nam przebaczenie win pokój i miłość Jezusa” i kiedy ją oglądaliśmy było zapalone światełko, była to jedyna podświetlona figurka. Przy fotografowaniu trzeciej figurki, która mieściła się w kolejnym podwórku, zauważyliśmy w tle starszą panią z wózekkiem o dosyć niechlujnym ubiorze, która albo czekała na coś albo odpoczywała po ciężkim przedpołudniu. Reszta figurek stała już w głębi podwórek do których najczęściej prowadziły nieoświetlone pod wieczór bramy. Wchodząc na jedno rzuciły nam się w oczy kosze na śmieci oraz brak jakichkolwiek placów zabaw dla dzieci. Drzwi do jednej z klatek schodowych były otwarte na oścież. Zaryzykowaliśmy i weszliśmy do środka. Okna w całym pionie na klatce były powybijane , a schody stare, drewniane i skrzypiące.

Wokół żadne żywej duszy.

Ważnym budynkiem o którym koniecznie należy wspomnieć jest fabryka alkoholi spirytusowych Koneser. Od ulicy odgradzona dużym mosiężnym płotem, na którym była wystawa zdjęć akurat w tym okresie kiedy prowadziliśmy naszą obserwację. W 1897 wzniesiono zabudowania Wytwórni Spirytusu. Jej założycielami było Towarzystwo Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu. Wybudowane w stylu gotyckich zamków i fortyfikacji stanowią dziś zabytek budownictwa przemysłowego. W okresie międzywojennym zatrudniała nawet 400 pracowników. Koniecznie zrobiliśmy sobie zdjęcie z bramą na którym widnieje ogromny napis: Koneser Warszawska Wytwórnia Wódek. Ochroniarz, gdy go mijaliśmy nie wydawał się ruchliwy. Po wejściu na teren zobaczyliśmy pełno rzeźb w stylu sztuki nowoczesnej, a jak nie to na pewno alternatywnej. Gdy pozwaliśmy do zdjęć ochroniarz, wykazał się wyjątkową biurokracją i powiedział: „Nie można robić zdjęć teren prywatny” dalej było już bardziej ostro, gdy próbowaliśmy go przekonać do swoich racji. Teren wytwórni jest olbrzymi, tyle miejsca, w większości jest to wolny teren, gotowy do zabudowy. Podczas naszego spaceru po wytwórni zauważyliśmy wiele starych, zniszczonych tabliczek informacyjnych z napisami takimi jak „Zakaz wstępu” czy też „Wstęp wzbroniony”. Ochroniarz już nas więcej nie ścigał. Reszta to piękne budowle przemysłowe wzniesione na przełomie XIX i XX wieku. Czerwona cegła z której zostały zbudowane zakłady wygląda zupełnie jak fabryki w Łodzi.

Idąc dalej Ząbkowską w oczy rzucają się stare, opustoszałe sklepy ze starymi neonami obok szyldów czy też na witrynach sklepowych. Na ulicy kursują autobusy zarówno nocne jak i dzienne. Na całej długości ulicy odnotowaliśmy po dwa przystanki z każdym z jednym kierunkiem. Wiele sklepów i lokali (wykaz w załączniku 1) parę z nich było bardzo zaniedbanych wręcz opustoszałych (np. na witrynie u szewca stały jeden but na czerwonym

suknie), znaleźliśmy również takie który budziły w nas ciekawość co tak naprawdę dany lokali oferuje np. Rymarstwo co zostało zagadką dla nas do dnia dzisiejszego.

## **Ludzie w czasie obserwacji**

W czasie naszej obserwacji nie unikniony był kontakt z ludźmi, rozmowa z nimi i ich obserwacja ( z punktu widzenia osób nieuczestniczących). Większość czasu który poświęciliśmy na obserwacje przypadał w godzinach popołudniowo-wieczornych. W tych godzinach ulica dość opustoszała, ale nie budziło to w nas strachu czy też obaw. Byliśmy dwójką osób gotowych na przygody i wiedzieliśmy że możemy na siebie liczyć. Patrząc z perspektywy czasu na nasza obserwacje spotkaliśmy tam olbrzymi przekrój społeczeństwa. Od napakowanych osiłków przez drobne małe kobiety z parasolkami w ręku, całe rodziny (gdzie mężczyzna był ubrany w garnitur) .Nasza uwagę przykuli również, starsi ludzie z psami na smyczach, młody chłopak ubrany strasznie kolorowo (tak jakby zarzucił kolorowy koc na siebie) – hipisowski styl, faceci w średnim wieku w skórach, małżeństwo z wózkiem (mężczyzna był murzynem) , dwóch studentów ustawiających buty na chodniku a potem robiącym im zdjęcia, pan z kulami, 4 żołnierzy maszerujących w mundurach, pan sprzedający złote łańcuchy (obwieszony nimi od góry do dołu) stojący przy bramie na bazar Różyckiego, dwóch mężczyzn stojących koło przejścia podziemnego obserwujących nas - nasz aparat fotograficzny, grupka mężczyzn biegnąca ze sklepu na autobus, ludzie w średnim wieku na przystankach, panowie ochroniarze zarówno strzeżonego osiedla jak i fabryki koneser, grupka składająca się z 3 ludzi również próbująca do fabryki wejść, mali chłopcy wychodzący ze sklepu monopolowego z napojami energetycznymi w ręku. Wchodząc przez bramy na podwórka ukryte wgłębi ulicy nawet w mroźny dzień można było dostrzec pojedyncze osoby śpiące, bądź pijące pod murami budynków z wieloma pakunkami wokół siebie. Można było przypuszczać że są to osoby bezdomne. Jednak nie tylko takie osoby

spotkaliśmy zagłębiając się w mroczne podwórka ulica Ząbkowskiej. Częstym widokiem były małe grupki mężczyzn/chłopców stojących przed klatkami bloków. Ubrani byli w ciemnych kolorach, ale na nogach mieli białe rzucające się z oczy adidasy. Nie daleko ktoś rozładowywał ciężarówkę, której żółty kolor zdecydowanie rozjaśniał szare elewacje kamienic.

W kawiarniach i pubach które odwiedzaliśmy przy okazji naszego badania spotykaliśmy ludzi mniej więcej w naszym wieku sądzimy, iż byli to w większości przypadków studenci. Ubranych już bardziej kolorowo niż ludzie w którymi zetknęliśmy się „na ulicy” ( parę razy również zdarzyło się tak, iż spotkaliśmy zagranicznych studentów, z ich rozmów wynikało iż są na wymianie studenckiej jednak nie zagłębialiśmy się w rozmowę z nimi). Nikt nie czytał książek czy też czasopism wszyscy oddawali się gorliwej rozmowie ze znajomymi z którymi odwiedzali dane miejsce.

Obserwując ludzi, przechadzając się wzdłuż ulicy, spotykaliśmy ich na chodnikach, przy wejściach/ wyjściach z budynków, w podwórkach, przebiegających przez jezdnię rzadko kiedy patrzyliśmy w górę. Jednak pewnego razu kiedy robiliśmy zdjęcia nasza uwagą przykuł starszy mężczyzna siedzący/ skulony na balkonie jednej z kamienic znajdującej się na samym początku ulicy. Dzień był dość mroźny, sami byliśmy ubrani w kurtki szaliki i rękawiczki. Człowiek na balkonie , pozostawił otwarte drzwi balkonowe a sam siedział przy balkonowych barierkach. Był dość wysoko trudno było stwierdzić co dokładnie robił, widać był tylko parę woda/ dym unosząca się znad jego ust. Nie mogliśmy stwierdzić czy pali czy też po prostu oddycha ( było mroźno więc taki efekt mógł być widoczny). Podsumowując przekrój ludzie możemy bez wahania stwierdzić iż dwoma wyróżniającymi się grupami ludzie jakie spotkaliśmy była dwa środowiska ludzi: dresy oraz studenci – artyści. Co mogło to warunkować możliwe że fakt iż dla jednych jest to „naturalne środowisko” drudzy zaś z ciekawości je badają (jest ono przedmiotem ich zainteresowań).

## Ludzie w obiektywie – zdjęcia

Przy naszej kolejnej obserwacji nastawieni byliśmy na sfotografowanie badanego przez nas terenu. Nieodzowną częścią badanego przez nas terenu oczywiście byli ludzie. Sam fakt posiadania przez nas aparatu fotograficznego i noszenia go „na wierzchu” wzbudził zainteresowanie dwóch ponuro wyglądających panów (ubranych na ciemno), którzy długo jeszcze się za nami oglądali.

Fotografowanie ludzi - wydawałoby się, że jest to coś łatwego. Tak naprawdę wywoływało to duże opory nie tylko ludzi fotografowanych, ale co dziwne nasze opory. Jedną z takich sytuacji była sytuacja z murzynem. Szliśmy sobie ulicą i nagle zauważyliśmy, że idzie murzyn z dzieckiem na rękach (mulat) i z żoną polską (biała), Konrad udał, że robi koleżance robie zdjęcie na tle budynku. Bardzo obruszyło to głowę rodziny, pokazując przy tym pięść. Od tego momentu zdecydowaliśmy nie robić zdjęć ludziom prosto w twarz.

Przechodząc koło ogrodzenia „Konesera” , oczywiście całkowicie oddając się robieniu fantastycznych ujęć naszą cyfrówką. Usłyszeliśmy od mężczyzny w średnim wieku ( który szedł naprzeciwko nas) „ Najlepsze polskie wódki” powiedziane z dumą i podniesionym głosem. Patrząc na mężczyznę można sądzić że był z stanie nie nietrzeźwości – ale pewności nie mieliśmy ☺ w każdym razie było pewne, iż wziął nas za turystów czy też po prostu ludzi ”nie stąd” . Pewnie przez ten aparat.

W czasie naszej fotograficznej obserwacji uchwyciliśmy wiele osób „w biegu” - śpieszących się gdzieś. Biegących na przystanek , spoglądających na zegarek i podrywających się do biegu. Ciekawym faktem jest również informacja iż ludzie przebywający na ulicy (czy to przypadkowo w sensie przechodząc przez nią w drodze np. do pracy, czy też ludzie



wychodzący z kamienicy do pobliskiej piekarni) mieli ze sobą duże torby, wiele reklamówek i plecaków. My tak naprawdę byliśmy jedynymi osobami które wybrały się na typowy spacer (w tym wypadku obserwacje) mając jedynie aparat w kieszeni.

## Wywiady

5 grudnia (sobota) wybraliśmy się na nasze pierwsze wywiady. Już wcześniej udawało nam się z kimś porozmawiać na temat Pragi, ale były to sporadyczne sytuacje. Zaczynamy naszą pracę punkt 12, umówiliśmy się jak zawsze pod wejściem do Centum Handlowego Wileńska. Stamtąd już tylko dwa kroki na Ząbkowską. Biorąc pod uwagę, że jest 12 rano. Konrad jest po imprezie, a zadawanie komuś pytań jest kłopotliwe. Postanowiliśmy przejść się do końca i tam zadecydować od czego zaczynamy naszą pracę. Zaczęliśmy od początku, od numeru 1. Wchodzimy nieśmiało do piekarni w której sprzedaje młoda pani, w sklepie nikogo nie ma. To powinno wg. nas zachęcić panią do rozmowy. Przedstawiamy się i opowiadamy o projekcie. Pani chyba nas, źle zrozumiała, albo pomyślała, że jesteśmy akwizytorami i zaraz coś będziemy jej chcieli sprzedać. Trudno, pierwsze koty za płoty, decyzja odmowna idziemy dalej.

Monika lat ok 23

Natrafiamy na sklep odzieżowy, raczej butik sądząc po wystroju wnętrza w którym było mało ubrań i był nadwyraz przestonny. Wita nas młoda bardzo atrakcyjna dziewczyna. Jest skora do rozmowy, chętnie odpowiada na pytania, i nie ogranicza się jedynie do zadanego pytania. Pytania które zadawaliśmy prawie wszystkim naszym badanym dotyczyły: bezpieczeństwa na Ząbkowskiej, atmosfery, ciekawych sytuacji których byli świadkami, lub w których

uczestniczyli, niebezpiecznych sytuacji, czy chcieliby tutaj mieszkać/przeprowadzić się, życia kulturalnego, pytaliśmy o zawód, jak dawno pan/pani pracuje tutaj. Monika studiuje politologię na 5 roku. W tym miejscu czuje się bezpiecznie, gdyż mieszka niedaleko Ząbkowskiej. Opowiadała o Cyganach, którzy wtargleli do sklepu. Była wtedy sama i to była jedyna taka „groźna sytuacja” z Ząbkowskiej. Poznała Filipka, człowieka który miał ją okraść koło jej miejsca zamieszkania, ale się rozmyślił bo była wyjątkowo miła. Dowiedziała się o tym po jakimś czasie kiedy siedział w jednym z pubów na Ząbkowskiej, gdzie go rozpoznała – ponieważ ma charakterystyczną twarz z bliznami, on również ją rozpoznał i opowiedział co chciał zrobić. Co do imprezowania to preferuje centrum. Czasami chodzi tu, ale rzadko, jak stwierdziła tylko na piwo bo bliżej potem do domu. Większość znajomych boi się tutaj przyjeżdżać. Uważają, że jazda nocnym przez Pragę nigdy, jest zbyt niebezpiecznie więc raczej się nie nią nie zdecydują ( to stwierdzenie wywołało uśmiech na twarzy Oli, która przeważnie wraca nocnymi przez Pragę). Mają za mało pieniędzy na taxi. Ulice Ząbkowską Monika nazwała specyficznym folklorem. Według informacji, które posiada Olivier Janiak kupił gdzieś tutaj mieszkanie. Ostatnio Praga stała się dość trendy miejscem i dużo osób pragnie tutaj zamieszkać.

Pan Metal lat ok 50

Wchodzimy do sklepu metalowego. Wita nas pan w średnim wieku. Niechętnie odpowiada na pytania( widać było, że się denerwował, przeskakiwał z jednej nogi na drugą), ale czegoś się od niego dowiedzieliśmy. Uważa, że teraz to jest bezpiecznie, ale kilka lat temu to dopiero było. . . . Opowiedział nam bardzo interesującą historię z żoną Słowika. Zatrzymuje się luksusowy samochód na światłach i nagle ktoś wybija szybę w samochodzie i zabiera torebkę. Kobieta wysiadła i zaczyna gonić złodzieja, krzycząc, że jest żoną Słowika i że jak Słowik się dowie, to mu żyć nie da. W czasie kiedy kobieta wybiegła z samochodu, druga osoba go ukradła. Po kilku godzinach przyjechały dwa samochody z gangsterami od mafiozy. Zaczęli

szukać złodziei. Znaleźli ich. Do bójki nie doszło dlatego, że miejscowych było około 40 osób. Rozmawiali ze sobą i skończyło się tak, że torebka i samochód wróciły do właściciela. Jedną z przyczyn zwiększenia bezpieczeństwa jest zamontowanie monitoringu, a także powstanie posterunku policji. Według pracownika sklepu metalowego większość „uliczników” posadzili, wyrosli albo mieszkają gdzieś indziej. Od kilkunastu lat pracuje tutaj i mówi, że teraz jak stoi w bramie 5-8 dresów to nic, kiedyś ich było 40. Osobiście podawał reczniki z wodą swoim klientom i przypadkowym ludziom, których akurat pobili pod jego sklepem. Trzeba postępować według jednej ważnej zasady: „tutaj się negocjuje, a nie bije”. Starszy pan opowiadał, że na własnych oczach widział jak okradali samochód który stanął na światłach. Była to ciężarówka z materiałami budowlanymi.

#### MARTA ZIOM &COMPANY lat 22

Sklep snowboardowy na ulicy Ząbkowskiej, w grudniu musiał być odwiedzony. Tak się składa, że Ola potrzebuje spodni narciarskich. Zaglądamy, a tam dwie młode dziewczyny. Witają nas otwarcie, ale niestety spodniami nie handlują. Tata jednej z dziewczyn jest właścicielem sklepu, ale także sprzedaje na giełdzie narciarskiej na stegnach. Wspominają nam o haraczach, że ogólnie są na Ząbkowskiej, ale oni nie płacą bo mają plecy. Odnośnie bezpieczeństwa Marta mówi, że bywa różnie. Swoich nie ruszają, ale innych tak. Jej dwóch znajomych „wysadzili z butów” itd. Mówiła im żeby szli Markowską, a nie Brzeską, jednakże oni się nie posłuchali. Na Ząbkowskiej według dziewczyn jest bezpiecznie, Stalowa to dopiero niebezpieczne miejsce. Ku naszemu zdziwieniu w tak bezpiecznym miejscu są kraty w oknach. Pytaliśmy się o Armie Zbawiania, jest to ośrodek katolicki tuż obok, w którym organizowane są zajęcia dla różnych osób. Odpowiedziała na to dziewczyna: „nie chce być zbawiona”. Tak dobrze nam się rozmawiało, że powiedziała, żeby się powołać na Martę jak będziemy na giełdzie narciarskiej to na pewno dostaniemy zniżkę na spodnie Oli. Dziewczyna ku naszemu zdziwieniu powiedziała: „ja to jestem prosta dziewczyna a mój

chłopak jest z Wilanowa”. Skończyła tutaj szkołę, gimnazjum i podstawówkę, mieszka w bloku naprzeciwko sklepu. Trudno byłoby ewentualnie jej się dostosować do nowego miejsca zamieszkania. Spytaliśmy o Filipka, o którym opowiadała Monika, jednakże nie znają. „Chyba że 17 letniego” – odpowiadają zgodnie. Z ciekawszych historii ulicznych opowiadała o jakiejś dziwczynie, która w samej bieliźnie wspinała się po rynnie do chłopaka – odgrywała scenkę z Romea i Juli. Zapytaliśmy kogo nie ruszają dresy, kto ma tutaj spokój. Spoglądając na Konrada (plaszcz, czarne buty, skórzane rękawiczki, szalik), odpowiedziała, „ciebie nie ruszą”, ale EMO to pewnie że rusza. „Dresu nie musisz kupować, aby czuć się jak swój” – powiedziała Marta.

DADA – DODA lat ok 32

Idąc Ząbkowską po prawej stronie mijamy mały lokal, który przyciągnął nas swoim wnętrzem. Było tutaj mnóstwo małych rzeczy do domu, które są tworzone przez artystów. Wchodzimy do sklepu i próbujemy znaleźć pracownika sklepu. Znaleźliśmy go antresoli, gdzie siedział wygodnie siedziała w fotelu. Oglądamy sklep, jest różnorodnie wyposażony. Dostrzegamy, że są w nim kamery. Pewnie po to, aby ekspedientka nie ruszając się z antresoli doglądać sklepu. Osoba pracująca okazuje się właścicielką. Wydaje nam się, że jest pozytywnie nastawiona do nas. Chętnie odpowiada na nasze pytania. Zdecydowała się, na założenie sklepu wspólnie ze swoją koleżanką, ponieważ jest po 30 i zdecydowały że trzeba coś zrobić ze swoim życiem. Bardzo dużo mówi o swoich znajomych artystach z ulicy Brzeskiej na której to mają swoją pracownię artystyczną. Wspomina też o reaktywacji ulicy Ząbkowskiej, że zaczyna się tutaj coś dziać, artyści zaczynają otwierać swoje pracownie. Był nawet taki projekt, który zakładał, że wszystkie galerie, pracownie i sklepy artystyczne będą otwarte do 2 w nocy. Siedziały wtedy do późna, jednakże, bardzo mało osób przychodziło. Na pytanie jak idzie biznes odpowiada, że na początku było ciężko, ale potem już coraz więcej osób przychodziło, trochę osób się pojawiło dzięki stronie internetowej. Teraz ma już pewna

swoją stałą klientelę. Cieszy się z atmosfery jaka panuje między właścicielami lokali. Wszyscy się znają i pomagają. W centrum wg. niej jest za duża konkurencja, aby pomagać sobie. Nie ma problemu, aby umieścić bezpłatną reklamę w jakimś lokalu. Rozmówczynie zauważa, że jest więcej miejsc w których ludzie się spotykają np. W oparach absurdu, Po drugiej stronie lustra, Łysy pingwin itd... Bardzo się cieszy. Żałuje, że tak daleko jest jej lokal, ale pociesza się, że jest vis a vis konesera. Jej jedna z ciekawszych historii są dzieci, które do niej przychodziły i siedziały cały czas i nie chciały się ruszyć z miejsca. To było dla niej bardzo irytujące, ale z czasem przestały przychodzić. Przestraszyła się na poważnie, jak jeden raz weszła do sklepu grupa gruzinów. Dotykali wszystko, przekładali z miejsca na miejsce, bała się, że coś się jej stanie, albo, że będą czegoś chcieć. Pytali się co się nadaje na prezent. Na szczęście wyszli po pewnym czasie nie kupując niczego. Opowiadała też o kamienicy, w której jest jej lokal. Znalazł się właściciel i podwyższył czynsz. Jest drogo, ale da się wytrzymać. Właściciel chciałby zamontować OGRZEWANIE, ale tego nie chce zrobić z obawy przed niepłacącymi lokatorami. Spytaliśmy się o haracze, czy trzeba płacić (zgodnie z tym co powiedział wcześniejsza rozmówczynie – Marta). Pani bardzo się zdziwiła i zaniepokoiła według nas. Nigdy nie słyszała i nikt nie przychodził.

BABCIA BEZA lat ok 68

Przechodząc ulicą spostrzegliśmy starszą panią za ladą piekarni/ciastkarni. Konrad chciał z nią pogadać, Ola niechętnie, ale miała ochotę na coś słodkiego. Weszliśmy do środka. Kupiliśmy po ciasteczku, widząc, że nikt inny nie nadchodzi zaczęliśmy rozmowę. Stasza pani pracuje w tym miejscu wyjątkowo na zastępstwo za kogoś. Obecnie mieszka na Gocławku, ale dzieciństwo spędziła właśnie na tej ulicy. Mieszkała pod numerem 11. Z zalem wspomina swoją przeprowadzkę na Gocławek. Dostała tam mieszkanie spółdzielcze, większe, ciepłe z wszystkimi mediami. Niestety otoczenie jej nie odpowiada. Na Gocławku wszyscy są sobie obcy, nie znają się, nie mówią dzień dobry. Na Ząbkowskiej było kiedyś inaczej.

Wszyscy się znali w kamienicy, a ludzie na ulicy się kojrzyli. To było jak jedna wielka rodzina, każdy każdemu pomagał, ufali sobie ludzie. Tutaj drzwi nie zamykano! Teraz patrzy przez okno i mówi, że się nic nie dzieje ulica pusta (jak dla nas był normalny ruch), „Kiedyś jak działał Różyc to się działo, ulica była pełna ludzi, życie tętniało było głośno, a teraz cicho”. Pani wytłumaczyła nam dlaczego jest tak dużo figurek matki boskiej. Kiedyś były niemalże w każdej kamienicy. W centrum tego już nie ma, a na pradze były osoby którym na tym zależało i figurki się zachowały. Kiedyś to mężczyźni o nie dbali, malowali, a kobiety przystrajały. Teraz według naszej rozmówczyni ostania osoba która się opiekowała umarła i nie wiadomo jak teraz będzie.

BUKMACHER lat ok 19

Idziemy ulicą, akurat przechodzimy obok bardzo długiego postawionego w czasach PRLu budynku. W suterenie mieści się zakład bukmacherski. Zachęceni zrobieniem wywiadu z jakimś starszym panem zdecydowaliśmy wejść. W środku młoda zajmująca się nauką na studia niewiasta (brzydsza od Moniki). Studiuje rachunkowość i finanse, w momencie, kiedy przyszliśmy uczyła się matematyki. Na początku wydawało nam się, że była zdenerwowana rozmową, ale z czasem się przemogła. Mówiła, że przeważnie panowie tutaj przychodzą. Wcześniej ich było o wiele więcej, ale niestety wyłączyli automaty do gry, które stoją wewnątrz i momentalnie ilość klientów się zmniejszyła. Coraz mniej zakładów gdyż jest kryzys – my zrobiliśmy zakłady, ale niestety przegralismy. Na pytanie czy chciałyby się przeprowadzić odpowiedziała, że NIE. Mieszka od urodzenia Ząbkowskiej, tutaj się wychowała. Zadając nasze standardowe pytanie: „Czy może zna pan/pani jakąś niewiarygodną historię odnośnie ulicy Ząbkowskiej” dostaliśmy ciekawą odpowiedź. Dziewczyna opowiada nam o gwałcie, który miał miejsce w piwnicy jakiejś kamienicy. Po pewnym czasie przypomina sobie, że to nie było na Ząbkowskiej a na Stalowej. Mówi „tutaj jest bezpiecznie, ale na Stalowej to dopiero się dzieje”. Uważa, że problemem ulicy

Ząbkowskiej nie jest pijaństwo (wspominaliśmy o dużej ilości sklepów monopolowych), ale duża ilość narkomanów. Był taki przypadek że jeden wciągał biały proszek w środku zakładu bukmacherskiego jakiś biały proszek.,

KIERMASZ lat ok 37, pani była przewodniczką po Warszawie

Wchodzimy do znanego, niemalże ulubionego miejsca: kawiarni „Po drugiej stronie lustra”.

Miejsce mieści się w podwórzu. Przy wejściu znajduje się figurka Matki Boskiej.

Dowiedzieliśmy się już wcześniej od kelnerki, że w tym miejscu mieściła się rzeźnia. Nawet na suficie pozostały jeszcze haki. W rogu lokalu znajdował się piec rzeźniczy, a teraz jest kominek. Lokal warto podkreślić, że ma piwnicę w której są stoliki. Byliśmy tam, bardzo intensywny zapach wilgoci nas odstraszył od wybrania tam stolika. Ściany są pomalowane na bordowy kolor, a w oknach znajdują się butelki po wódce Absolut. W środku akurat zorganizowano kiermasz. Nie spotkaliśmy się tutaj z tym wcześniej. Na nim mnóstwo akcesoriów (dupereli wg. Konrada) dla kobiet, kolczyki, pierścionki, ozdoby a co ciekawsze podpaski biodegradowalne, do wielokrotnego użycia nawet na 4 lat (opinia sprzedawcy) [www.miesiaczka.com](http://www.miesiaczka.com) Zaczęliśmy rozmowę z jedną z pań, która sprzedaje akcesoria. Okazało się, że nie mieszka w Warszawie, ale jest za to przewodnikiem po Warszawie. O Pradze za dużo nie jest w stanie powiedzieć, ale słyszała o tym jak podobno doprowadzono do jednej kamienicy kranik z wódką z fabryki Koneser. Ilość alkoholu była niemalże nieograniczona i wszyscy wtejmniczeni mieszkańcy korzystali do woli. Drugą ciekawą historią, którą udało nam się usłyszeć jest historię pewnego chłopaka. Został okradziony z plecaka i innych rzeczy. Poszkodowany udał się do swojego sąsiada z Pragi i opowiedział o zaistniałej sytuacji. Za jakiś czas wszystkie rzeczy czekały na niego pod drzwiami na ulicy Markowskiej tam gdzie mieszka, ulica poprzeczna do Ząbkowskiej.

KIERMASZ baristka ok. 37

Mieszka na Ząbkowskiej od 12 lat, pracuje od 2 lat w barze Po drugiej Stronie Lustra. Pani bardzo naturalnie do nas podchodzi, żartuje, napoczątku rozmawiamy o asortymencie piw. Po zamówieniu pani zaczęła z nami właściwą rozmowę. Wg niej wszyscy się znają. Wspomina o tym, że kiedyś było o wiele mniej bezpiecznie, a teraz na prawdę jest ok. Osobiście wraca o różnych porach i niczego się nie boi. Tutaj nie ma jej kto zaatakować. Na Ząbkowskiej jest osoba swoją i znaną. Baristka słyszała dziwne historie, ale ze względu na to, że nie są potwierdzone nie opowiada nam ich. Być może z obawy o odstraszenie nas od tego miejsca. Zwraca także uwagę, że Praga robi się bardziej trendy i przybywa lokali gastronomicznych. Coraz więcej ludzi się tutaj zjawia i naprawdę robi się przyjemnie w tej dzielnicy. Bez problemu wylicza wszystkie lokale gastronomiczne na Ząbkowskiej. Wydaje nam się, że pracownik w centrum nie opowiadał by o swojej konkurencji.

#### OWNER OF MIRRORS ok 35

Od barmanki z Luster dowiedzieliśmy się, że tak na prawdę ciekawe historie zna właściciel Luster i drugiego klubu obok (podobno jeszcze jeden klub ma powstać i należeć do tego samego właściciela). On zajmuje się tym miejscem od samego początku, jest to jego dziecko. Od zawsze mieszka na Ząbkowskiej. Jest to dobrze zbudowany mężczyzna, który odpowiada stereotypowi chodzących od czasu do czasu tutejszych dresów. Dzięki barmance trafiliśmy do niego. Gdy udało nam się go znaleźć okazało się, że nie jest skory do rozmowy. Powiedział, żebyśmy zobaczyli wnętrze klubu. Składa się on z 3 poziomów. Został on zrobiony z 3 mieszkań. Parter to najzwyczajniejszy pub, nowoczesne wnętrze, przyciemnione światło. Na pierwszym piętrze znajduje się parkiet do tańczenia i scena. Na samej górze pozostało wnętrze ze starego mieszkania. Meble z lat 60', 70'. Można tutaj się poczuć jak u starego wujka w domu (przyjmując, że wujek nie miał remontu 30 lat). Pan podczas rozmowy pytał się o nasze wyniki, ale o własnych przeżyciach nie opowiedział. Na zbycie nas powiedział że prawdziwe rzeczy to dzieją się od czwartku do soboty w jego lokalach i serdecznie zaprasza.



Powinniśmy według jego rady usiąść przy barze i obserwować przychodzących ludzi.

Powiedział, że tak naprawdę taka obserwacja pokarze całe spektrum ulicy Ząbkowskiej. Suma sumarów nasz pierwszy i ostatni wywiad skończył się niepowodzeniem, tzn nie uzyskaliśmy wystarczającej uwagi..

## **Spędzony czas**

Pierwszy raz obserwacje na Pradze odbyły się 14 X 2009 (21g. – 3g.). Wtedy też była pierwszy raz praskie kluby wzięły udział w imprezie Wielkie Otrzęsiny Warszawy. Wcześniej tylko śródmieskie kluby były uczestnikami. Kolejne badania miały miejsce 11.11.2009 (16g – 20g.) , wtedy też dokonaliśmy obserwacji, chodząc w jedną i drugą stronę ulicy. Na zakończenie wieczoru jak zawsze wybraliśmy się do jednej z kawiarenek na Ząbkowskiej. Zdjęcia, które są zamieszczone do pracy były robione w 21.11.2009 (14g - 21g.). Wywiady zostały przeprowadzone 05.12.2009 w godzinach (13g. – 19g.). Praca nad tym projektem dla obojga z nas była na tyle przyjemna, że nie odczuwaliśmy zmęczenia ani fizycznego (chodzenie w jedną i drugą stronę) ani psychicznego. Praca na tyle nas zainteresowała, że Konrad zastanawia się nad pisaniem pracy magisterskiej związanej z ulicą Ząbkowską. Trzeba podkreślić, że każdorazowo badania robiliśmy we dwójkę.

## **Załącznik 1**

### **Lokale użytkowe napotkane w czasie obserwacji ulicy**

#### **Ząbkowskiej**

- 3 piekarnie
- rymarstwo
- fryzjer X 2
- zakłady bukmacherskie
- monopolowe
- policja
- Deutsche bank
- „Magda” – sklep z odzieżą damską
- „Ząbkowska” – bar mleczny
- pub/kawiarnia – „W oparach absurdu”
- pub/kawiarnia – „Łysy pingwin”
- pub/kawiarnia – „Po drugiej stronie lustra”
- pub/kawiarnia – „Czarny motyl”
- kolporter
- kolektura lotto

- gabinet stomatologiczno protetyczny
- biblioteka
- muzeum Pragi
- chiński barek z kebabem
- knajpka z sushi
- sklep dla narciarzy i snowboardzistów
- szewc
- artykuły metalowe
- sklep z artykułami dekoracyjnymi ( meble + gadżety+ biżuteria)

## **Bibliografia**

<http://aborzek.webpark.pl/ulice/zabkowska.htm#> 3 stycznia 2010

**Metryczka** (załączamy również materiały ze sklepów z których udało nam się coś zdobyć oraz zdjęcia na płycie CD)

Monika - [monika.oledzka@gmail.com](mailto:monika.oledzka@gmail.com) 512039363

Pan Metal – ul.Ząbkowska 11

Marta Ziom & Company – 6702346 – telefon do sklepu

Dada- 602173717 telefon jeden z właścicielek

Babcia beza – piekarnia mieściła się w środkowej części ul. Ząbkowskie ( Oli wydaje się iż był to numer 34, ale niestety dokładnie nie pamiętamy)

Bukmacher – dziewczyna po poproszeniu o mail dała nam taki adres – [www.betako@pl](mailto:www.betako@pl)

Ludzie z „Po drugiej stronie lustra” – ul Ząbkowska 5

(tam gdzie podawaliśmy tylko adresy mieliśmy problem z uzyskaniem większej ilości informacji – np. w lokalu nie było telefonu, czy też rozmówcy niechętnie dawali, ale chętnie udamy się tam z Panią i odnajdziemy naszych rozmówców )